

# Zygmunt Nocoń

---

## Zarys dziejów gmachu Seminarium w Kielcach

---

Kieleckie Studia Teologiczne 1/2, 383-396

---

2002

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ks. Zygmunt Nocoń – Kielce

## ZARYS DZIEJÓW GMACHU SEMINARIUM W KIELCACH

Pragnę przekazać Państwu szereg uwag o miejscu, w którym od lat wielu podejmowane są zadania zamierzone przez założyciela Seminarium dla wiernych z tych obszarów diecezji krakowskiej, gdzie zakorzenił się i rozwija Kościół kielecki.

Podam przeto szereg informacji zaczerpniętych z szacownych dokumentów zachowanych na archiwalnych półkach, z opublikowanych już opracowań bądź usłyszanych w relacjach licznych świadków związanych przez lata z Seminarium kieleckim. Ośmielę się także sięgnąć do wydarzeń przeżytych osobiście a zachowanych w pamięci i w sercu...

Na południowej ścianie przedsionka kościoła Trójcy Świętej – gdzie ongiś było wejście do Seminarium – Księża Komuniści (około roku 1723) umieścili wotywną tablicę marmurową, a na niej na wieczną rzecz pamiątkę wykuli napis:

...CONSTANTINVS FELICIANUS IN SZANIAWY SZANIAWSKI...  
EPISCOPVS CRACOVIENSIS... HAEC AEDIFICIA SEMINARII – UTUT  
MAGNIFICA ET AMPLA VIDES A PRIMO LAPIDE FECIT... CUM OMNI  
SUO EXTERNO INTERNOVE APPARATU COMPLEVIT DOTAVIT ET IN  
PERPETVUM STABILIVIT. BENEFACITOR MUNIFICENTISSIMVS.

Realizując wymagania dekretów Soboru Trydenckiego postanowił Biskup tu w Kielcach utworzyć fundację Seminarium Duchownego i Szkoły. Zaprzagnął powierzyć to dzieło kapłanom świeckim wspólnie żyjącym według konstytucji Bartłomieja Holzhausera, zwanych Komunistami – częściej Bartoszkami. Dlatego już w roku 1723 udał się do Warszawy i tam u prezesa polskich Bartoszków ks. Józefa Michała Gassa, wyjednał decyzję przysłania do Kielc członków Instytutu. Dnia 17 sierpnia 1723 r. przybył tu delegowany na stanowisko regensa ks. Andrzej Józef Karaś, dotychczas pełniący funkcję wiceregens Seminarium warszawskiego. Tydzień później Biskup mianował ks. Karasia wikariuszem przy kolegiacie kieleckiej, potem prepozytem szpitala Trójcy Świętej (raczej proboszczem) wreszcie regensem Seminarium. Te nominacje otworzyły ks. Karasiowi szerokie możliwości decydowania o wielu sprawach. Od razu też rozpoczął on konkretne działania przygotowując materiały do planowanej budowy.

Na Przedmieściu Krakowskim przy rozstajnych drogach postawił mурowany dom dla starców, a stare szpitalne pomieszczenia rozebrał oczyszczając

teren po obu stronach kościoła Trójcy Świętej. Na przygotowanym terenie – wzdłuż drogi – wytyczono budynek szkół (na północ od kościoła), dalej wikariat, a na południe od kościoła główny budynek Seminarium.

Według *Diariusza* spisywanego przez ks. Karasia w dzień „Św. Jerzego – tzn. 24 kwietnia 1724 r. rozpoczęto zakładać fundamenty (...) a w dzień Św. Marka (25 IV) po uroczystej procesji pokutnej około godz. 6. po południu ks. Karaś położył kamień węgielny. Po nim dołożyli dalsze kamienie «varii homines» a wreszcie trzech młodzieńcy dopiero co przyjęci do Instytutu – zresztą synowie oficjalistów dóbr biskupich”.

Budynek szkół postawiono od północnej strony kościoła Trójcy Świętej wzdłuż ulicy na rzucie prostokąta o wymiarach 40 x 15 m (potem rozbudowany do 60 m). Źródła podają: „Tę budowlę poduchowną, po spaleniu opuszczoną w roku 1816 przejął Rząd. Dachem cynkowym przykrył, wyrestaurował i przymurowaniem tylnej oficyny o 4 izby powiększył”<sup>1</sup>. Prostopadle do budynku szkół – dwa lata później – wzniesiono wikariat ciągnący się aż do dzisiejszej ul. Wesolej. Miał około 100 m długości i 7 m szerokości. Podzielony na 9 stacji był budynkiem parterowym.

Do południowej ściany kościoła dobudowano gmach główny Seminarium o długości 60,5 m, szeroki na 18 m, częściowo podpiwniczony o dwu kondygnacjach. Przy jego szczytowej ścianie, prostopadle do drogi Krakowskie Przedmieście stanął trzykondygnacyjny alumnat ciągnący się prawie 30 m ku ul. Wesolej. Szeroki na 8 m, miał korytarz od południa i szereg mieszkań od ogrodu. Dalej ku stronie południowej założono podwórzec i luźno rozmieszczone zabudowania gospodarskie. Przy końcu alumnatu stał browar.

Wszelkie prace przy budynkach trwały bez przerwy 3 lata. Dokonawszy dzieła budowy Seminarium w sprawozdaniu przesłanym do Rzymu w roku 1731 biskup Szaniawski napisał:

Zbudowałem nowe od podstaw ustanowione Seminaryum w mieście rezydencyalnym biskupów krakowskich w Kielcach oraz zgromadzenie albo dom obszerny rezydencyonalny z muru mocnego z ogrodem i innymi dogodnościami kosztem 20 tysięcy skudów rzymskich<sup>2</sup>.

W dniu 1 sierpnia 1727 r. ks. Karaś wraz z Komunistami objął w posiadanie wszystkie budynki. Ten moment uczczono w refektarzu pierwszym (skromnym) obiadem w gronie przyjaciół. Już 1 września rozpoczęły swą działalność szkoły. Rozlokowane w gmachu od północnej strony kościoła mieściły: na dole kaplicę studencką, zwaną kongregacją, korytarz i sale. Na górze bibliotekę, stancje księży wikariuszów i wiceregensów, dalej szkoły klasyczne. Pięć klas.

<sup>1</sup> J. L. Adamczyk, *Wzgórze zamkowe w Kielcach*, Kielce 1991, s. 64

<sup>2</sup> Tamże, s. 51, 61.

W budynku głównym – na parterze rozmieszczono refektarz, kuchnię i dyspensę złożoną z dwóch izb, a także piekarnię. Dalej po dwie stancje dla konwiktów i ekonomów, wreszcie dwie rezydencje archidiakańskie. Na piętrze – wielka sala muzeum zwana i stancje dla profesorów i kleryków szkolnych.

W skrzydle dla kleryków (alumnacie) na parterze były mieszkania dla orkiestry i muzykantów obsługujących z woli Biskupa kolegiatę. Na I piętrze 9 stancji dla kleryków Komunistów. Na II piętrze też 9 stancji dla kleryków diecezjalnych, zwanych Petrystami.

Z Seminarium przez chórki kościoła Trójcy Świętej i przez szkoły było przejście, a dalej (przez Bramę Krakowską) aż do kolegiaty i pałacu biskupa zbudowano ganki. Stały one na arkadach, jako kryte korytarze służące biskupom i klerykom. Ganki miały 152 łokcie długości, prawie 3 szerokości, a wysokie były w środku na 5 łokci. Z czasem udostępnione dla publiczności i studentów bardzo uległy zniszczeniu. Z braku funduszy na odnowienie rozebrano je po 1844 r.

Przyjrzyjmy się tedy dokładniej zespołowi budowli seminaryjnych, a także ich urządzeniom. Umożliwia nam taką obserwację zachowane w archiwum „Opisanie stanu całego Seminarium Kieleckiego (...) po śmierci W. X. Sebestyana Grzyboskiego (...) Regensa Seminarium (...) Dnia 7 maja Roku 1800 uczynione”<sup>3</sup>.

Mury – fundamentowe i ściany z kamienia miejscowego w licu spójne i mocne w środku rumoszem wypełnione. Mają one grubość w przyziemiu do 140 cm, wyżej 110 cm, jeszcze wyżej 90 cm. Zaprawa niesamowicie mocna i elastyczna. (Tu uwaga: Stan murów potwierdziły nasze prace, przeprowadzone na przełomie lat sześćdziesiątych, okupione wieloma godzinami kucia młotem i mesłami – kiedy to w ramach prac remontowych trzeba było wykłuwać otwory i bruzdy na rury kanalizacyjne i centralnego ogrzewania. Podobnie było przy montowaniu nowej windy z kuchni do refektarza w grubości rozkuwanego muru czy wreszcie przy modernizacji ciągów wentylacyjnych na I piętrze. Wypada także dodać, że ekspertyza sporządzona przez rzeczoznawcę w roku 1983 wyraźnie potwierdza, że: „stan techniczny murów jest odpowiedni do przeniesienia obciążeń statycznych projektowanej nadbudowy III piętra”. Po tylu latach. Przecież to 260 lat). Na karcie 14 *Opisanie* z roku 1800 czytamy:

Zwyż wyrażone w opisie struktury mury tak wewnątrz jako i powierzchownie miejscami nadrzucenia wapnem i wybielenia potrzebują. Dachy zaś w niektórych miejscach są nowe, niedawno gontem pobite, w drugich miejscach nowego pokrycia potrzebują.

<sup>3</sup> F. Puchalski, *Seminarium Kieleckie, rys historyczny i dokumenty*, Kielce 1901, s. 208n.

Sklepienia – w piwnicach grube, beczkowe, dobrze zachowane. Zapewne wiele pomieszczeń parteru zamkniętych było także sklepieniami chociaż lżejszymi. Na pewno korytarze i izby, o których piszą: „podsiebitka murowana”. (O istnieniu tych sklepień świadczyć może choćby wysokość kondygnacji – 4,5 m – zachowana przy przebudowie gmachu). Izby mieszkalne i klasy miały przeważnie „powały na belkach” często „suffity malowane” – także i na płótnie. Podłogi wszystkie były z tarcic. Na korytarzach – z dylów drewnianych. Niektóre pomieszczenia miały posadzki kamienne.

W oknach – „szyby okrągłe w ołów oprawne” – a więc tzw. gomółki. W większych izbach „w oknach szyby w ołów y tafelki w drewno” z prętami żelaznymi. Te głównie w pomieszczeniach od ulicy. Zdarzały się też „okna dołem okiennicami zabijane”. W korytarzach – „okna wielkie dla widoku, górą szyby okrągłe w ołów dołem tafelki w drewno z kratą żelazną na wierzchu”.

Drzwi – osadzano „w węgarki odrzwia kamienne albo z tarcic malowane temperą albo pokostem”. „Choki ołowiem zakuwane. Skoble i wrzeciądze”. „Drzwi duże fassowane, podwójne, na zawiasach trzech y chakach z antabkami po obydwu stronach, z zamkiem, klamką i kluczem francuskim u jednej połowy, dołem i górą zasuwkami”. Montowano też „drzwi w połowie po dwa tafle szkła y rąbki łokciowe”. Były i „drzwi stoczyste na zawiasach esowych bez żadnego zawarcia nad temi u góry okno szyby w ołów z kratą żelazną”. „Wrzeciądze y skoble kłótką zamykane mające”. Wprawiono nawet „drzwi z tablatur malowane z antabkami a nad nimi Imię Jezus złotem malowane”. Schody – drewniane miały „po bokach filary i dębowe w słupkach balasiki”. Na górne korytarze prowadziły schody kamienne z poręczami po obydwóch stronach. W „stancjach XX. Kleryków Dyecezanów schody drewniane z poręczą”.

Do ogrzewania stawiano zwykle „piec kaflowy”. „Do pieca blacha żelazna”. Były także „piece dołem ceglane górą kaflane” lub tylko z cegły. Często stosowano „piece z drzwiczkami zamykanymi z korytarza”. W ważniejszych izbach „kominki albo w murze albo szafiaste”.

W kuchni „ognisko wielkie murowane na boku piecyki”. Kominy były wysokie „naddach”.

Wspominane już *Opisanie* wymienia szczegółowo urządzenie kaplicy dla studentów, sal szkolnych, stancji studenckich wreszcie rezydencji profesorów. Opisano nawet meble, a wśród nich ciekawsze eksponaty świadczące o standardzie i przeznaczeniu pomieszczenia.

Wymieniono np. „biurko na nogach”, „stołek kolbuszowski składany (...) krzesła obite jedno sukmem zielonym, drugie skórą wykładane (...) zwierciadła i zegar z szafą na szkło”. W znakomitszych pokojach dodano „obicia na płótnie malowane, parawany składane, umbrakula malowane, łoże alkowy (...) Także portrety różne w ramach, landszafty, firanki karmazynowe kitajkowe”. Znalazła się i szkatuła żelazem okuta z zamkiem i kluczem.

„Teren koło Seminarium splantowany, ogród założony od razu po świętach Paschy. Zasiany. Drzewa zasadzone”. Ks. Karaś zapisał w *Diariuszu* z roku 1727: „w ogrodzie pracowało do 100 ludzi dzień po dniu przez 6 tygodni. Każdemu dawano 6 groszy i bochen chleba codziennie. Ogród murem jest na około opasany. W nim altanka. Obok browar dobudowany urządzone we wszystko. Studnie. Stajnie i chlewy. Szopy i kómurki różne. Kamienne żarna. Spichlerze. Lamus. Szpital drewniany. Magiel i pralnica. Wszystko urządzone dostatnio”.

(Zmarł ks. Karaś 17 kwietnia 1752 r. Kazał w posadzce za wielkim ołtarzem kolegiaty kieleckiej położyć płytę kamienną z prośbą do przechodzących: *Memento precor Andreas Peccator*. Nieodparcie kojarzy mi się to z gipsową płytą z roku 1175, znajdującą się w podziemiach kolegiaty wiślickiej z ornamentem i resztką napisu: *HI CONCULCARI QUERUNT UT IN ASTRA LEVARI POSSINT PARITER...*).

Mijały lata... Pierwszy biskup nowo ogłoszonej diecezji Wojciech de Boża Wola Górski, jeszcze z Tarnowa w roku 1804 podjął w Wiedniu starania, aby ze względu na rosnące potrzeby powiększyć gmach Seminarium mocno zniszczony i zbyt ciasny. Niestety starania ponawiane w roku 1807 nie przyniosły rezultatu. W ich wyniku zezwolono na studia w Wiedniu tylko dwóm klerykom kieleckim.

W 1809 r. polscy żołnierze przez swą nieostrożność spowodowali pożar. Następny zanotowano znowu w 1811 r. Szkody były duże zwłaszcza w bibliotece i archiwum. Na odbudowanie wypalonego gmachu przyznano część drewna z lasów rządowych. Na inne prace regens zaciągnął 40 000 zł pożyczki, a biskup Górski ogłosił zbiórkę pieniędzy wśród kapłanów.

W latach 1843 i 1844 regens ks. Maciej Majerczak cały gmach seminaryjny odrestaurował, a do alumnatu dobudował pawilon o długości 30 łokci, wykorzystując wtórnie użyty materiał z rozebranego wcześniej browaru. Urządził też ks. Majerczak bibliotekę w sali dawnego muzeum i sprawił tam nowe szafy z jesionowego drzewa. Do dziś dobrze spełniają one swoją funkcję. Także i supraporty przy drzwiach wewnętrznych.

Rektor ks. Józef Gawroński ze zgromadzonych przemyślnie oszczędności w latach 1862–1863 na południe od Seminarium wybudował piętrowy dom przeznaczony dla księży emerytów i profesorów. Ten – niewykończony jeszcze budynek – zabrano z mocy ukazu carskiego w roku 1865 na użytek rządowy. Nie odzyskany do dziś mieści kieleckie sądy.

Podczas rządów regensa ks. Pawła Sawickiego w roku 1889 dobudowano do alumnatu nową część sięgającą aż do ul. Wesolej. Tam tenże regens przeniósł sale wykładowe, a w dotychczas używanych urządził mieszkania dla kleryków, których liczba dochodziła do 70 osób.

W latach dziewięćdziesiątych ukrył się w Seminarium rosyjski szpieg, kleryk II kursu, Paweł Gawroński. Pięciokrotnie – mimo nieustannych czuwań –

podejmował próby podpalenia gmachu. W styczniu 1893 r. pochwycono go wreszcie. Podczas śledztwa sformułowano oskarżenia wobec księży profesorów. Siedmiu z nich skazano na wygnanie do wschodniej Syberii i innych regionów Rosji. W oparciu o tę prowokację Seminarium ukazem carskim zamknięto na 4 lata. Dopiero 16 sierpnia 1897 r. delegat Biskupa ks. Franciszek Brudzyński przejął gmach od władz miejskich, otrzymując także zezwolenie na przeprowadzenie remontów koniecznych ze względu na wieloletnie zaniechanie troski o budynki.

Następny okres rozwoju Seminarium kieleckiego rozpoczął nowy biskup Augustyn Łosiński.

Przybył on do Kielc z Petersburga 29 czerwca 1910 r. i od razu zwrócił uwagę na Seminarium. W czasie studiów na Akademii Duchownej usłyszał o nim wiele od swych kolegów, a jako profesor i rektor Seminarium w Petersburgu dobrze znał potrzeby takiej instytucji. Postanowił poprawić trudne warunki zdrowotne i funkcjonalne duchownej młodzieży – o czym w ostatnich latach wiele dyskutowano. Podjął więc konieczne działania.

Już w dniu 27 grudnia 1910 r. na zebraniu, w którym brał udział prezydent miasta E. Winnicki, architekt gubernialny inż. Juljusz Włodzimirski i Zarząd Seminarium, zdecydował nie tyle poprawę starego gmachu (nawet przy udziale obiecanych funduszy państwowych), ile rozbudowę i przebudowę według wymaganych potrzeb, przyjmując za normę liczbę 100 alumnów. Powołał też Biskup 5-osobowy Komitet, a do prowadzenia i doglądania budowy upoważnił ks. Stanisława Bokwę, prokuratora i ks. Lucjana Maciejskiego, wiceregensa Seminarium.

Komitet ustalił wstępnie program, zasady funkcjonowania, rozwiązania techniczne i oczywiście sposób realizowania budowy. Projekt i kosztorys przygotowany przez arch. Włodzimirskiego opiewał na sumę ok. 100 000 rubli i na zbiórkę takiej kwoty uzyskał Biskup zezwolenie od rządu udając się osobiście do Petersburga. W pierwszym dniu Nowego Roku 1911 wydał Biskup list pasterski i odezwę do duchowieństwa i wiernych zachęcając do składania ofiar na ten cel. Miały to być: dobrowolne ofiary, składki od parafii i wpłaty z części dochodów od proboszczów, wikariuszy i prefektów. Szczegółowe informacje o sposobach wpłacania danin podawał „Przegląd Dyecezyalny” – nowo powstałe pismo urzędowe diecezji. Tam też na bieżąco zamieszczano listy ofiarnodawców oraz podziękowania za wszelką pomoc. Wierni z radością spieszyli z ofiarami, a przodowali w tym robotnicy z Zagłębia Dąbrowskiego oraz poszczególne kopalnie i fabryki. Wzruszenie budzą zamieszczane w pierwszych latach wykazy wpłat liczących od kilku zaledwie rubli, poprzez (najczęściej realizowane) kwoty kilkudziesięciorublowe aż po kilkusetrublowe dotacje. Były nawet i zapisy notarialne.

Komitet przeprowadził swoisty przetarg na składanie kosztorysów i ofert wykonawczych obejmujących różne branże. Zachowały się w Archiwum Diecezjalnym projekty i dokumentacje, dotyczące przebudowy gmachu Seminarium

z okresu lat kilku i z różnych pochodzące miejscowości. Przy tym bywały to opracowania zweryfikowane przez uprawnionych rzeczoznawców, zwykle zbliżone cenowo i uwzględniające nowoczesne rozwiązania.

Równocześnie dokonano rozeznania ofert materiałów budowlanych i podjęcia wykonawstwa, zwłaszcza wśród firm i rzemieślników miejscowych, chociaż brano także pod uwagę przedsiębiorstwa z Warszawy, Częstochowy czy Zagłębia – często posiadające znakomite referencje i dysponujące dużym potencjałem wykonawczym. Nie bez znaczenia były konkurencyjne propozycje cenowe.

Szybko opracowano dokumentację i uzyskano odpowiednie zezwolenia, np. 30 V 1911 r. Kancelaria Generalgubernatora w Warszawie mianowała ks. S. Bokwę zarządzającym domem Seminarium, ponieważ było to konieczne.

Prace przygotowawcze rozpoczęły się 11 sierpnia. W księdze rachunkowej Komitetu zachowały się szczegółowe rozliczenia – za wapno, piach, inne materiały. (Zakupiono m.in. milion sztuk cegły po 12,5 rubla za 1000 – oczywiście od Siekluckiego z Kielc). Wielka ofiarność diecezji zachęciła też Komitet do zwiększenia kosztorysu robót o dalsze 15 000 rubli.

Na zebraniu w dniu 3 stycznia 1912 r. ustalono kolejność robót. Ponieważ wizja lokalna wykazała, że: „mury alumnatu odpowiednio odkryte (...) okazały się za słabe, by dźwignąć na nich piętro drugie”, trzeba było je zburzyć i wymurować nowe z cegły i to jeszcze w tym samym roku. Także postanowiono nadbudować II piętro na gmachu frontowym i przyjąć oferty majstrów: murarza – Jana Bokwy, cieśli – Stefana Ryla, stolarzy – Przemyskiego i Paulusińskiego, blacharza – Łaskawskiego i studniarza Chmielewskiego z Kielc. Zdecydowano, by urządzić w całym gmachu wodociągi i kanalizację, ale zrezygnowano z centralnego ogrzewania na rzecz pieców kaflowych. Zaraz po Wielkanocy klerycy rozjechali się do domów, a profesorowie przenieśli się na kanonij.

Dnia 16 marca Pasterz diecezji odprawił w kościele Trójcy Świętej Mszę „o uproszenie błogosławieństwa Bożego i pomyślne ukończenie robót przedsięwziętych”. Rozpoczęto nadbudowę II piętra gmachu głównego wznosząc kondygnacyjne mury z cegły (klasy 100) na zaprawie wapiennej. Zburzono na parterze stare sklepienia oraz zdemontowano mocno zniszczone belki stropów, a zastąpiono je sufity z cegły na dźwigarach stalowych o różnej rozpiętości. Dźwigary dostarczała głównie firma J. Borkowski z Warszawy (po zmiennych niestety cenach). Aż 95 000 sztuk cegły „dętej”, jak ją nazywano, tzn. dziurawki zamówiono w Łazach (u Jüngstera). Więźbę dachową, skonstruowaną z materiału zakupionego u Gołębiowskiego w Kielcach, przykryto blachą cynkową nr 11 z cynkowni w Warszawie.

Roboty postępowały szybko i sprawnie. Mimo to przeciągnęły się poza dzień 1 października, a ks. rektor był zmuszony na łamach „Przeglądu Diecezjalnego” ogłosić przedłużenie i tak już długich wakacji. Podobnie stało się i rok



później z powodu niewykończenia gmachu. Jednak 23 września 1913 r. alumni rozpoczęli wykłady. Przy tym bardzo funkcjonalne okazały się sale wykładowe zgrupowane wokół sali, zwanej przejściową, gdzie podczas przerw studenci zażywali rekreacji. Na tej zresztą sali przez długie lata odbywały się ważne dla Seminarium wydarzenia. Ich świadkami były choćby zawieszane tam portrety: pierwszego rektora, a także rektorów z lat ostatnich. Wmurowano też tablicę upamiętniającą pobyt w Seminarium w roku 1918 nuncjusza papieskiego Achille Ratti – później papieża Piusa XI. Jest i „marmurowy zapis” pobytu w 1948 r. kard. Augusta Hlonda, Prymasa Polski, który oddał Seminarium Najświętszemu Sercu P. Jezusa. Złoci się mocno tekst informacji, że dokładnie pół roku przed wyborem na Stolicę Piotrową przewodził uroczystościom 250-lecia Seminarium Kard. Karol Wojtyła, dziś papież Jan Paweł II.

W ostatnim czasie wmurowano w ścianie wschodniej tablicę – epitafium umęczonego w Dachau bł. ks. Józefa Pawłowskiego, długoletniego wychowawcy i rektora Seminarium.

Oryginalnie rozwiązano kwestię głównej klatki schodowej. Schody z marmuru morawickiego o rzadko spotykanej konstrukcji wykonało Przedsiębiorstwo Kopalń Marmurów Kieleckich, a kutą balustradę (wybraną z wielu propozycji) ustawiła firma J. Kruszyński z Sosnowca, do której skierowano specjalne podziękowanie w gazecie „Kurier Zagłębia” z 3 marca 1914 r.

Równocześnie od fundamentów wznoszono alumnat na rzucie 85 x 11,5 m. (Nie dziwny się więc kiedy przy prezentacji naszego Seminarium usłyszymy, że jest to „Instytucja na 102”. Tyle przecież metrów liczy fasada południowa ciągnąca się od ul. Wesolej do ul. Jana Pawła II). Alumnat posiadał trzy kondygnacje – każda o wysokości 4,5 m w nawiązaniu do kondygnacji gmachu głównego, z którym zostały one związane bardzo harmonijnie. Pokoje kleryckie umieszczono od południa, stąd są dobrze oświetlone, a od północy (ogrodu) korytarz. Tam też dobudowano ryzalit, zwany maciejówką (14 x 14 m), w którym urządzono sanitariaty, łaźnię i pomieszczenia pomocnicze. Na III piętrze, dodanym specjalnie, przygotowano dużą salę, gdzie ostatecznie w roku 1936 rozmieszczono zbiory muzeum (pochodzące głównie z darowizn).

W dniu 14 czerwca 1914 r. Komitet spisał notatkę zawierającą 12 szczegółowych ustaleń, dotyczących wykończenia robót: w kaplicy, przy schodach i posadzkach, także przy tynkowaniu... Prace kontynuowano do wybuchu I wojny światowej, a dokonane obliczenia wykazały, że koszt dotychczasowych działań przekroczyły sumę 167 000 rubli.

Czasy I wojny światowej uniemożliwiły jakiegokolwiek prace. Zresztą gmach (jeszcze niewykończony) zajęli na szpital Rosjanie. W 1915 r. umieścili w nim rannych żołnierzy Niemcy, a dopiero w roku 1916 zwrócili gmach do pełnej dyspozycji Austriacy. Podczas wojny w 1920 r. część gmachu zajęto na filię nr 5 Okręgowego Szpitala Wojskowego dla ponad 300 rannych – przy których kieleccy klerycy pełnili funkcje sanitariuszy.

Zaledwie ucichła wojenna zawierucha przystąpiono do obmyślenia dalszych działań. Na Zjeździe Księży Dziekanów (27 V 1921) Biskup ustanowił na rzecz Seminarium daninę po 1 marce „od duszy”. Komitet zamówił plany i gromadził materiały. Już w lipcu dokonano poprawek na II piętrze alumnatu, zmieniając zaplanowane systemem koszarowym dormitoria i wspólne sale do przygotowywania lekcji na mniejsze – po 3 z jednej dużej sali, w języku potocznym zwane „numerkami”.

Według projektu inż. Wacława Nowakowskiego z Kielc wybudowano wtedy część gmachu od ul. Wesołej. Na parterze przygotowano salę gimnastyczną. Na I piętrze pojedyńki – mieszkanca dla alumnów ostatniego roku, zwane diakańskimi. Na II piętrze kaplicę wzniesioną już na ruszcie z żelazobetonowej konstrukcji. Otynkowano front gmachu od ul. 3 Maja i od strony wschodniej. „Nie słysząc już stukań i nawoływań robotników” zapisał z radością rektor 15 IX 1925 r., kiedy to rok akademicki rozpoczęło 96 kleryków. W 1926 r. rozpoczęto tynkowanie ścian zewnętrznych alumnatu i zakończono je, a „deski z rusztowań zużyte były na podłogi do sali synodalnej” (znowu kronika). Przy urządzaniu gmachu wprowadzono na korytarzach terakotę z radomskiego „Marywilu”, a ks. rektor Niemierowski zakupił (IX 1928) do refektarza kleryckiego nowe stoły wykonane przez ojca alumna Piotrowskiego „przykryte popielatym linoleum sprowadzonym specjalnie z Krakowa”, co skrętnie zapisze senior w kronice kleryckiej.

Z dziwnym uczuciem czyta się te kronikarskie zapisy, świadczące o wielkim zaangażowaniu w sprawy seminaryjskiej codzienności, jak np.: „sprawienie nowych krzeseł do refektarza i wszystkich numerków” (1928 r. firma z Białogona), urządzenie szpitalika – „infirmarii” czy „rezury na potrzeby kleryków”. Wielce radosna jest notatka (26 XII 1932) „nadszedł ostatni transport łóżek z siatkami i materacami zakupiony przez X. Rektora. Dziękowano hojnemu ofiarodawcy. Uciecha była wielka”. Wiadomo! Przecież bardzo się liczy ulokowanie w każdej sytuacji...

Wydarzeniem wielce oczekiwanym przez społeczność seminaryjną było zamontowanie instalacji wodno-kanalizacyjnej. Rozpoczęła je w 1931 r. firma W. Klocka, a przyłącza do sieci miejskiej przy ul. 3 Maja wykonała firma A. Malika. Projekt zatwierdzony przez magistrat Kielc (10 III 1932) zawiera bardzo nowoczesne rysunki i zalecenia godne naszych czasów. Nie powinien tedy dziwić zapis kronikarza (VII 1932) „zniknął drewniany budynek z pompą na dziedzińcu Seminarium. Zniknęły także zapachy i turkotanie kół wozów beczkowych, jakimi się dotychczas posługiwano”.

W listopadzie 1933 r. zakupiono w firmie krakowskiej Kurkiewicza obrazy Fugela jako stacje Drogi Krzyżowej z ofiary p. Libiszewskiego z Pełczysk za 91 zł. Ramy zakupił u Żochowskiego za 70 zł ks. rektor. Erygował stacje na górnym korytarzu kapelan biskupa Jędrzej Marchewka. Podczas wakacji 1934 r. „schowano sznury elektryczne i druty, a wprowadzono nowe kryte przewody. Zakupiono też lampki na stoły”. Przy okazji wspomnieć należy o tzw. „strajku

elektrycznym”, kiedy to „wróciliśmy do lamp i świeczek” – jak zapiszą alumni solidarni w walce o obniżenie opłat przez Towarzystwo Belgijskie. Realizowane prace przyjmowano z wielkimi emocjami chociaż wykonywane były powoli i stopniowo, także z powodu trudności finansowych i panującego kryzysu ekonomicznego. Warto przy tym poinformować i o innych przeszkodach. Na przykład w wakacje 1935 r. roboty zupełnie zawieszono, ponieważ w związku ze śmiercią Piłsudskiego Leguni i Strzelcy urządzili awanturę wobec Biskupa, a władze wstrzymały pensje dla księży gwarantowane przecież umową konkordatową. Dopiero po upływie kilku miesięcy, w wyniku interwencji nuncjatury, należne pensje przywrócono. O stylu pracy i niesłychanym zaangażowaniu świadczyć może fakt, że regens ks. J. Pawłowski pojechał (10 XII) do Warszawy zwiedzić Politechnikę, Wyższą Szkołę Handlu, Szkołę Gospodarstwa Wiejskiego, Orientalistyki i Dziennikarstwa, aby właściwie rozwiązać urządzenie sal w naszej uczelni.

Sfinalizowano wreszcie urządzenie kaplicy. Dnia 2 lipca 1937 r. prof. Zbigniew Gedliczko z Krakowa rozpoczął malowanie (do dziś istniejące po kilku konserwacjach). Wszystkie 3 ołtarze, także ławki i konfesjonały wykonały Zakłady Meblarskie przy Wydawnictwie Św. Wojciecha w Poznaniu. Witraż Ukrzyżowanego, ufundowany przez ks. A. M. wykonała słynna firma Żeleńskiego z Krakowa. Witraż poświęcił w Wigilię Bożego Narodzenia biskup Sonik. Ofiary na wyposażenie kaplicy zbierał Komitet, głównie wśród kapłanów i wiernych diecezji. Z racji Srebrnego Jubileuszu Kapłaństwa ks. rektora (29 IX 1938) wręczono jubilatowi: od księży wychowanków specjalnie zaprojektowaną monstrancję dostosowaną do stylu urządzenia kaplicy. Od alumnów stylowy kielich. Od siostr bogato haftowany ornat, a od księży profesorów artystycznie oprawiony mszał.

Może zbyt skromnie notowano informacje, że do naszego Seminarium przybywali dostojnicy Kościoła i świeccy. Wielu, aby zwiedzić gmach i zapoznać się z jego urządzeniem. Był to na owe czasy budynek nowoczesny, funkcjonalnie i estetycznie urządzony i zadbany – mimo niezbyt sprzyjających warunków. Wiele razy był tu biskup Kubina, organizator nowej diecezji w Częstochowie, biskup Laubitz z Gniezna, arcybiskup wileński i inni. Podczas ingresu nowego Biskupa kieleckiego (3 IX 1938) goszczono wielu biskupów, ministra W. R. i O. P. Świętosławskiego i wojewodę Dziadosza, którzy ze szczególnym zainteresowaniem zapoznali się z urządzeniem całego naszego Seminarium.

Trzeba też koniecznie przekazać wiadomość, że dokładnie w drugą rocznicę zgonu biskupa Augustyna Łosińskiego (30 IV 1939), który jak głosi zapis „z gruntu odbudował i znacznie rozszerzył mury tej uczelni”, w przedsionku głównego wejścia do Seminarium ufundowano tablicę marmurową zdobną brązowym medalionem z głową Biskupa.

W tym przedsionku znajduje się także płyta upamiętniająca dzień 28 VI 1987 r., tj. datę beatyfikacji bł. ks. Jerzego Matulewicza – alumna i profesora naszego Seminarium.

Czas II wojny światowej to dla Seminarium okres wielkich doświadczeń. Niewielkie wprawdzie szkody wyrządziło bombardowanie Kielc (2 IX), ale utrata siedziby na długie lata, zabór wielu urządzeń i różnorakie zniszczenia pozostawiły w działaniu Seminarium głębokie i bolesne blizny. Po zwróceniu budynku w grudniu 1945 r. z wielkim trudem zorganizowano na nowo podstawowe wyposażenie i zadbano o normalne funkcjonowanie. Ciężkim ponad miarę doświadczeniem było przetrwanie okresu stalinizmu i specjalnie stosowanych prześladowań wobec biskupa Czesława Kaczmarka, diecezji kieleckiej, a w sposób szczególnie dokuczliwy nękających Seminarium. W tym czasie działa się niewiele w seminaryjnym gmachu. W kronice alumnów pod datą 31 marca 1947 r., A. Boksiński, poinformował o umieszczeniu w kaplicy Seminarium stacji Drogi Krzyżowej, wykonanych w drewnie przez artystę rzeźbiarza, Wojciecha Durka, a ufundowanych przez ks. Tomasza Głowackiego, proboszcza Raławic, za sumę 77 000 zł. Ten sam artysta na korytarzu I piętra (w osi głównej klatki schodowej) wykonał (też w 1947) w sztucznym kamieniu płaskorzeźbę Chrystusa Tronującego w otoczeniu czterech sportretowanych alumnów reprezentujących różne stopnie święceń, a wytypowanych przez ks. rektora Sz. Sobalkowskiego. Protokół *Coetus Deputatorum* z 3 X 1950 r. zaleca mimo trudności wykonanie „prac koniecznych dla funkcjonowania gmachu”. Biskup Sonik (28 VIII 1952) wydał dekret o wprowadzeniu tzw. dni seminaryjnych, czyli zbierek na tacę z jednej niedzieli w roku, a rektor Pilch apelował do kapłanów o podjęcie akcji fundowania stypendiów dla ubogich kleryków (4 II 1952).

Po okresie odwilży – w odezwie wydanej z okazji dwudziestolecia rządów diecezją, biskup Kaczmarek wołał: „zniszczony zębem czasu budynek Seminarium wymaga gruntownego odnowienia i unowocześnienia”. Prosił też usilnie o ofiary i dziękował za wszelką pomoc...

Ważnym wydarzeniem było wtedy rozpoczęcie prac przy montowaniu instalacji co w salach wykładowych i pokojach kleryckich, gdzie również doprowadzono wodę i zamontowano umywalki. Zmodernizowano oczywiście łaźnię i potrzebne zaplecze. Wszystko według projektów inż. J. Drogomireckiego wykonał S. Dudek z Kielc.

W czerwcu 1959 r. nastąpiło niespodziewane nasilenie represji wobec Biskupa i Seminarium. Wstrzymano prowadzone prace. Zablockowano konta bankowe. Zajęto zgromadzone fundusze. Przejęto dzierżawione użytki rolne w Kielcach i Niewachlowie. Wyznaczono ogromne podatki. Przeprowadzono szereg inspekcji i kolegiiów orzekających. Tutaj mogę pochwalić się, że jako prokurator Seminarium byłem obwiniony aż 11 razy o przekroczenie prawa i skazany na kary pieniężne. Zostaliśmy zmuszeni prowadzić konieczne prace przy modernizacji gmachu systemem gospodarczym w ścisłym tego słowa rozumieniu i przy niezbędnym wykorzystaniu sił kleryckich. Przeprowadzono wtedy: rozbiórkę pieców kaflowych, zamurowywanie wnęk i wykuwanych bruzd

instalacyjnych oraz wszelkie prace pomocnicze dla nieocenionego p. Brunona. Ujawniły się nowe niespotykane, a ukryte dotąd talenty: murarskie, monter-skie, ślusarskie – właściwie pełny zakres umiejętności. Sądzę, że wielu obecnych tu słuchaczy z rozrzewnieniem wspomina te trudne lata przypominając niezliczone bąble i odciski od młotków, mesli, piłek, a głównie od bardzo „upar-tej” gwintownicy typu Knor. Wykonaliśmy szczęśliwie cały zakres prac przy zmianie instalacji CO, przebudowie i modernizacji kuchni wraz z zapleczem oraz wiele remontów. Przez prawie 10 lat klerycy podejmowali trud dźwigania odpowiedzialności za gmach i jego – trzeba to przyznać bez przesady – coraz sprawniejsze funkcjonowanie. Byliśmy prawdziwie gospodarzami tego domu. Tym trudniej było podołać wszystkiemu, że od października 1959 r. 46 naszych kleryków powołano do odbycia dwuletniej służby wojskowej. Praktykę tę kontynuowały władze przez lat kilka. Wypada tu wyjaśnić, że w tych latach klerycy podejmowali prace nie oszczędzając sił ani nie licząc czasu – często „urywanego” kosztem studiów. Podczas wakacji zwykle przez 2 tygodnie ciężko pracowali, a potem w tej samej grupie też przez kilkanaście dni razem ze swymi wychowawcami wędrowali po górskich lub jurajskich szlakach. Byli także wtedy szykanowani „kolegiami” z powodu nielegalnych zgromadzeń i nie-ustannie „inwigilowani” przez Służbę Bezpieczeństwa.

Ze wspomnień – uparcie wracają działania podejmowane w trosce o ogrze-wanie gmachu. Przebudowa kotłowni, powiększanie pieców CO typu Strebel EC IV i palenie... W tych latach trzeba było „przepracować” około 180 ton opału (węgla i koksu) w sezonie. Obejmowało to: wrzucanie do piwnicy, transport i zasypywanie do pieców, odżużlowanie, wyniesienie popiołu i inne prace. Całodobowe dyżury poszczególnych kleryków wymagały w szczycie grzew-czym przerzucenia prawie 1 tony opału. Znaleźć się musieli także i fachowi palacze, którzy na specjalnych kursach w Wojewódzkim Ośrodku Szkolenia Zawodowego zdobyli (nawet z nagrodami) uprawnienia, aby jako „zawodowcy” mogli bronić i ratować Instytucję przed dokuczliwymi kontrolami. Ulżyło kle-ryckiej „braci palarskiej” dopiero wprowadzenie do ogrzewania co paliwa gazowego. Pamiętam, kiedy do kotłów Strebla zamontowano palniki gazowe skonstruowane na nasze życzenie przez dyrektora gazowni, a wykonane przez braci Stawińskich – zresztą niesamowicie zżerające gaz (ok. 24 m<sup>3</sup> na godzinę). Byliśmy ponoć wtedy (jeszcze przed powstaniem CHEMAR-u) największym odbiorcą gazu w Kielcach. Potem przyszedł czas na ustawienie półautomatycznie sterowanych pieców z Mikołowa, wreszcie całkowita modernizacja kotłowni i kom-puterowe (oszczędne) sterowania. Ach jak się te czasy zmieniają.

Rosły potrzeby i wymagania, 15 I 1983 r. biskup Szymecki skierował do wojewody Kieleckiego prośbę o zezwolenie na rozbudowę gmachu. Długo trwały negocjacje i rozmowy – torpedowane skutecznie przez władze. W 1989 roku Biskup powołał Radę do spraw rozbudowy WSD złożoną z 15 osób. Rada podjęła fachowe konsultacje i konieczne działania.

W maju 1989 r. inż. arch. Edward Modrzejewski z Kielc opracował projekt koncepcyjny nowego skrzydła wzdłuż ul. Wesolej wkomponowanego między istniejący alumnat, a gmach rektoratu WSP. Miał to być budynek na rzucie prostokąta (średnio 60 x 18 m) o 4 kondygnacjach nadziemnych i użytkowym poddaszu – przeznaczony dla 120 alumnów. Jego kubatura wynosiła ok. 20 000 m<sup>3</sup>. Powierzchnia użytkowa – 3 956 m<sup>2</sup>. Przewidziano wyposażenie we wszystkie instalacje zamontowane już w głównym korpusie Seminarium. W przyziemiu znajduje się aula o powierzchni 370 m<sup>2</sup>, wysoka na dwie kondygnacje, obok pomieszczenia gospodarcze i magazynowe. Na wysokim parterze kuchnia i jadalnie dla pracowników. Pierwsze piętro mieści sale wykładowe i refektarz klerycki. Trzy następne kondygnacje tworzą wydzielony zespół mieszkalny dla kleryków i wychowawców.

Przez cały lipiec Biskup osobiście składał w hurtowniach kieleckich i poza regionem zamówienia na potrzebne do budowy materiały. A były to ilości rzeczywiście znaczne. Należy przy tym zaakcentować niezwykle wkład pracy kleryków, którzy ze względu na utrudniony dojazd i zbyt mały prześwit bramy byli zmuszeni ten ogromny tonaż własnymi siłami przemieszczać od bramy aż na miejsce budowy. Doświadczyli więc sami wagi tego przedsięwzięcia.

Formalne zezwolenie uzyskał biskup Szymecki 28 maja 1990 r., choć prace rozpoczęto już w marcu. Niezwykłe było tempo robót w pierwszym etapie. Wystarczy wspomnieć, że ostatni strop został zalany jeszcze w październiku tego roku. Budowę prowadzono zasadniczo systemem gospodarczym. Jej kierownikiem był inż. Roch Kasprzycki. Ważniejsze zadania – jak montaż konstrukcji auli oraz instalacje – podejmowały wyspecjalizowane przedsiębiorstwa. W kleryckiej kronice jej kontynuator zanotował (maj 1991): „Trwają intensywne prace budowlano-wykończeniowe nad rozbudową nowego skrzydła WSD w Kielcach. Ks. Dyrektor Józef Zdradzisz jest pełen optymizmu i planuje szybkie skończenie tej wielkiej inwestycji”. Przy wykończeniu gmachu miała swój udział Szkoła Zawodowa „Budowlanka” z Kielc, zwłaszcza dzięki uczniowskim praktykom w różnych branżach. Klerycy pomagali też przez cały czas robót.

Pierwsi lokatorzy zamieszkali w dopiero co pobiałkowanych pokojach po pożarze budynku w Skorzeszycach. Przy okazji inauguracji roku akademickiego (16 X 1996) poświęcono kuchnię i refektarz uruchomione już na stałe.

Prace przy urządzeniu nowego skrzydła trwały wiele lat, głównie ze względu na trudności finansowe, ale też i wykonawcze. Trwają zresztą nadal i będą – mamy nadzieję – kontynuowane.

Dzięki szczególnemu zaangażowaniu, a głównie dzięki funduszom obecnego Biskupa diecezji sprawiono pełne urządzenie auli. Wykonała je firma MERKARI z Kielc przy znacznym udziale firmy rodziny Bzinkowskich. Ogromnie się cieszymy z posiadania takiej sali i coraz częściej tutaj się gromadzimy przy poszerzającym się audytorium...

Uznajemy za znaczące i to wydarzenie, że po długotrwałych i trudnych pracach adaptacyjnych mogliśmy przeznaczyć na powiększenie magazynów bibliotecznych, a zwłaszcza na uruchomienie czytelní, szereg pomieszczeń w starym gmachu seminaryjnym. Uzyskano je po przeniesieniu do nowego skrzydła kuchni działającej dotąd na parterze i refektarza kleryckiego na piętrze. Wraz ze studiującą społecznością regionu Świętokrzyskiego możemy teraz skutecznie korzystać z bogactwa naszego księgozbioru.

Jesteśmy w domu... Naszym domu... Zbudowanym wiele lat temu solidnie i z miłością. Rozbudowywanym wielokroć. Modernizowanym wedle potrzeb... i możliwości. Piczołowicie też pielęgnowanym. Kiedy potrzeba było rozpaczliwie chronionym przed wielorakimi zakusami... I bardzo przez nas kochanym... Życzymy... Niech dobrze służy nowym pokoleniom.

### Źródła:

Archiwum Diecezjalne w Kielcach – ADK

Dokumenty Seminarium Duchownego:

Sygnatura: OS-1/7, OS-1/8, OS/1/17, OS-1/18, OS-1/19 OS-1/20, OS-1/21, SD-69, SD-163, SD-178, SD-190, SD-191, SD-192, SD-193, SD-194, SD-195, SD-198, SD-203, SD-220, SD-221, SD-225.

Archiwum Seminarium Duchownego w Kielcach – Rektorat:

Kronika Seminarium od 1925 r.

Kronika Alumnów od 1984 r.

Projekty architektoniczne i techniczne.

Publikacje:

„Kielecki Przegląd Diecezjalny” od 1911 r.

Puchalski F., *Seminaryum Kieleckie, rys historyczny i dokumenty*, Kielce 1901.

Zdanowski J., *Seminarium Duchowne w Kielcach, szkic historyczny w dwóch-setletnią rocznicę założenia*, Kielce 1927.

Wróbel T., *Dzieje Seminarium Duchownego w Kielcach na przestrzeni 250 lat*, w: *Księga Jubileuszowa 1727–1977*, Kielce 1977, s. 51–176.

Adamczyk J. L., *Wzgórze zamkowe w Kielcach*, Kielce 1991.